ANIOŁ STRÓŻ

Gazeta dla dzieci.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 2 CHOJNICE, dnia 5-go marca 1925 r. Nr. 7

Ochronka Zosi.

Zimny deszczyk dzisiaj pada,
Mokro! Iść nie można w pole,
Niech kompania cała siada,
Będzie lekcja w mojej szkole,
Wnet tu panny się nauczą,
Jak nad mlekiem kotki mruczą
Jak do kątka pod kanapką,
Kocia toczy kłębek łapką,
Jak wesoło Filuś szczeka,
Gdy zobaczy mnie zdaleka,
Kiedy, niosąc polne kwiatki,
Z Marcinowej idę chatki.
Chcecie wiedzieć co tam robię,
Ot, przed chatą siedzę sobie,
Słonko jasno z nieba świeci,
A dokoła siedzą dzieci,
Siedzi Maciuś, siedzi Kasia,
Z lnianą główką siedzi Basia,
Siedzi Janek tuż przy ziemi,
A ja sobie śpiewam z niemi:
Trala—lala! Trala—lala!
Aż się echo śmieje z dala!
Marcinowa nie ma czasu,
Poszła zbierać chróst do lasu,
Łuska w łąkach bieli płótno,
A tu dzieciom samym smutno...
Jeszcze która się, broń Boże,
U komina sparzyć może!
Więc im śliczne bajki prawię,
A kto słucha tak ciekawie,
Że nie zmruży nawet oka!
—Jak to Krakus zabił smoka,
Jak się Wanda utopiła
Co to Niemców nie lubiła,
Jak do Piasta, wzór jasności,
Aniołowie przyszli w gości...
Aż się modre oczki śmieją
Aż się z dziwu główki chwieją!
—Co to? Słonko już przebija?
Wstawać cała kompanija.

Jaskółeczka.

Jaskółeczko, Jaskółeczko,
Weź mnie na swe siodołeczko,
Nieś mnie swemi pióry
Za morza, za góry,
Na sam koniec świata
Gdzie babulki chata.
Muszę przynieść duchem
Złotą igłę z uchem
I jasne jedwabie,
Żeby pomóc żabie.

Jabłko i jakie mamy z niego korzyści.

Dzieci wychowane w mieście bardzo mało wiedzą, skąd bierze się tak ogromna ilość jabłek, gdzie ich największa produkcja itd.

Mały Antoś chodząc po sprawunki dla swej Mamusi, rozkosznie spoglądał na kosze i beczki jabłek, stojące na składzie w owocarni. Pewnego dnia zapytał właściciela owocarni, czy by można zliczyć, ile jabłek jest na świecie. Mój synu jest to niemożebnem dla człowieka jak ja który jest bardzo zajęty sprzedawaniem jabłek ale wiem, że w północnej Amerycy produkcja jabłek wynosi przeszło sto miljonów beczek jabłek rocznie!

Sto miljonów beczek rocznie! Ależ to niemożebnem, żeby ludzie mogli zjeść tyle samych jabłek. Widzisz mój chłopcze, jak mało wiesz o tem ulubionem jabłuszku, jak .wogóle wszyscy mało zastanawiają o każdej innej rzeczy. Są zadowoleni, że farmerzy hołdują, dostawcy zajmują się dostawą do owocarni i na tem rzecz skończona. —Jabłko mój chłopcze, jest to najlepszy i najzdrowszy owoc. Ma on pewien środek uzdrawiający, przyczynia się do trawienia i można użyć go w tysiące innych sposobów. Najwięcej jabłek jest używanych do robienia pasztetów czyli tak zwanych popularnie „pajów". Są one bardzo smaczne i w Ameryce uważane za jedyny i najpopularniejszy deser.

Z jabłek robią przeróżne ciasta, powidła, marmolady, soki, jabłecznik, itd. Używają jabłka do przyprawiania różnych potraw, używają je do zup owocowych, nawet gdy mama gęś lub kaczkę piecze, to tam kilka jabłek dodaje lepszego smaku. Niektóre mamusie wybierają późne jabłka zimowe i kładą do szuflady, gdzie jest bielizna stołowa — ach co to za przyjemny zapach!

Antoś ucieszony z tej nauki pana właściciela owocarni, podziękował grzecznie i obiecał wszystko zapamiętać, co dziś o jabłku się nauczył.

Dobra córka.

Zaczynamy jak zwykle od tych słów: było to dawno. Czemu tak?.., Zdaje się, łatwo odgadnąć. W czasach dawnych dużo znajdziemy wzorów do naśladowania, więc z tych lat dawniejszych czerpiemy opowieści i z obrazów dawnych ludzi uczymy się wiele.

Działo się to w Anglji.

W ubogiej izdebce tkacza Tomasza siedziała młoda dziewczyna przy kołowrotku i przędła cienkie niteczki.

Robota szła już żwawo. Przędza snuła się w delikatne nici, a ojciec dziewczęcia, zadumawszy się

głęboko, wpatrzył się w robotę córki i westchnął głęboko.

— Czemu się tak we mnie wpatrujesz? ojcze! — zapytała Jenny — a tkacz odrzekł:

— Nie zważaj na to dziewczyno — nie zważaj przędz prędko, bo brak nam nici na zamianę, tkacze we wsi żalą się, że za mało przędziecie, a przez to i robota pomalej idzie.

— Ależ kochany ojcze, odpowiedziała Jenny, — prędzej już robić nie możemy. Kołowrotki nasze uwijają się chyżo, my prawie nie wstajeme, czyż podobna więcej na dzień uprząść?

— Otóż nad tem myślę, — szepnął do siebie cichem głosem tkacz i dalej dumał, zmarszczywszy czoło.

Jenny przędzie dalej. Skoczył do Jenny, ucałował ją w czoło, chwycił kapelusz i wybiegł z domu.

— Co też ojcu dziś się stało? — mówiła sobie Jenny — jakiś zamyślony, mało mówiący, nie rozumiem, co też w tem za przyczyna...

Gdy tak dziewczę, dumało o ojcu, on szedł spiesznie ulicą miasta i zdążał do sklepu zegarmistrza swego znajomego.

— Dobry wieczór! — rzekł Tomasz — połóżcie przyjacielu robotę, chcę z wami pogadać o ważnej rzeczy. Przyszło mi na myśl, że w podobny sposób, jak wy robicie zegarki, możnaby zrobić przyrząd do przędzenia, z szłaby wtedy tkacka robota lepiej. Cóż? jak wam się zdaje?

Zegarmistrz myślał długo, wreszcie odpowiedział:

— Ha tak odrazu powiedzieć nie mogę, trzeba by się zastanowić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pastuszka.

Rano po szosie szła w pole Hania
Batóżkiem z olchy krówkę pogania—
Wiatr rzeźki, płową główkę jej pieści,
Gałązki wstrząsa aż liść szeleści.

Szare od prochu swe stopki bose
Idąc ociera o chłodną rosę —
Zaspane oczki piąstką przeciera,
I jak przez mgiełkę wokół spoziera

Na Boże słonko, co ze snu wstało
Jeszcze nie grzeje—jakby drzemało.
A ona, chętnieby się ogrzała
Wspomnieniach jego, bo zziębła cała.

Ząbkami dzwoniąc, przyspiesza kroku,
Mając krowinę ciągle na oku —
Aż ją na bujną trawę wpędziła,
Sama do miedzy główkę wtuliła.

I patrzy w niebo. półsennie słucha,
Jak tam gdzieś we wsi gołąbek grucha,
I jak wróbelków calutkie stadko
Za matką pacierz powtarza gładko...

I nic porannej ciszy nie mąci
Chyba, że listek o listek trąci.
Tymczasem, słouko już się ocknęło
Snopem promieni na świat sypnęło

Litośnie niemi Hanię ogrzało —
Krówka się pasła — dziewczątko spało.
Z kryjówek, w słońcu suną jaszczurki...
W zbożu hwilą tłuste przepiórki..

Wzgórze cienlutko dzwoni skowronek,
Wstał zaśpiewany, pachnący dzionek.
Wszystko się chętnie swej pracy ima,
Nikt obowiązków nie zapomina,

I Hania, jak jej muszka dokuczy,
Paś się krasulo... też przez sen mruczy.

Nie czyń drugiemu...

Mała, figlarna Agata,
Ażeby się naśmiać z brata,
Bukiecik kwiatów związała,
Jankowi dać zamierzała —

Jej mina złośliwa zdradziła
Że między róże wsadziła
Pokrzywę — niedużą gałązkę
Dyskretnie schowaną w wiankę.

Z zamierzonego figla rada,
Biegnie — lecz nagle pada —
I mały nosek zanurza
W pokrzywę — nie tam, gdzie róża!

Matka, na krzyk nadbiega,
Córkę płaczącą spostrzega,
Widzi też bukiet spłaszczony
I nos Agatki czerwony..

Zamiary córki przejrzała,
Więc gdy już Agatka wstała
Nim zawstydzona uciekła
Tak jej mateczka rzekła:
Choćby ci się w główce od figlów paliło
Nie czyń drugiemu—co tobie nie miło!

Najlepszy towarzysz.

Książka, to towarzysz
Miły i serdeczny —
Z nią pójdziesz w raj marzeń,
I jesteś bezpieczny.

Że cię ani zdradzi
Ani też wyśmieje,
Jak to między ludźmi
Tak często się dzieje.

Ona cię zasmuci
Ale i pocieszy —
Ona nudy skróci
A zajęcie wskrzeszy

Wszelakie mądrości
Niesie ci w ofierze —
Czego cię nauczy
Nikt ci nie odbierze.

Pączki pieką.

Pączki pieką dziś u cioci,
Powiem o tem Józi Kloci,
Jaś też przyjdzie a na pewno
Kazia, bo jest moją krewną.

Franuś przyjdzie ze skrzypcami,
Zatańczymy wnet parami,
Będzie nawet maskarada,
I ciocia nam będzie rada.

Ciotunia mnie bardzo kocha
Zrobi wszystko dla pieszczocha,
A pieszczoch na to zasłuży,
Bo już zemnie chłopiec duży.